PotrzebujÄ™ ciÄ™ blisko mnie

by kamaitacchi

Category: Haikyu/ãƒ•ã‚¤ã‚-ãƒ¥ãƒ¼
Genre: Hurt-Comfort, Romance
Language: Polish
Characters: Kenma K., Tetsuro K.
Status: Completed
Published: 2014-08-05 23:46:34
Updated: 2014-08-05 23:46:34
Packaged: 2016-04-26 19:23:59
Rating: K+
Chapters: 1
Words: 2,405
Publisher: www.fanfiction.net
Summary: Kuroo na treningu jest bardzo nieswÃ³j i kiedy kaÅ¼e druÅ¼ynie wracaÄ‡ do domÃ³w Kenma postanawia jednak poczekaÄ‡ na niego. To, co zobaczyÅ,, wracajÄ…c do szatni zmieni ich relacje na zawsze. Cuuuuukier i jeszcze wiÄ™cej cukru.

PotrzebujÄ™ ciÄ™ blisko mnie

- Dobrze, koniec na dziÅ›, zbiÃ³rka! - krzyknÄ…Å, trener. Kenma westchnÄ…Å, cicho. Dzisiejszy trening byÅ, naprawdÄ™ mÄ™czÄ…cy, nie tylko dla niego. ObserwowaÅ, ukradkiem resztÄ™ kolegÃ³w z zespoÅ,u, kaÅ¼dy byÅ, zmÄ™czony i szczÄ™Å›liwy z tego, Å¼e to juÅ¼ koniec. No, moÅ¼e oprÃ³cz Inuoki. Kenma zastanawiaÅ, siÄ™ juÅ¼ wiele razy, dlaczego ludzie majÄ… tyle siÅ,y i ambicji. Inuoka czy Hinata, zawsze peÅ,ni Å¼ycia, wszÄ™dzie ich peÅ,no. On sam moÅ¼e i chciaÅ,by czÄ™Å›ciej porobiÄ‡ jakieÅ› poÅ¼yteczne rzeczy, ale to wymagaÅ,o tyle energii... To zdecydowanie nie dla niego.

StojÄ…c w szeregu zerknÄ…Å, ukradkiem na swojego kapitana. WiedziaÅ,, Å¼e nie tylko on. Kuroo jakoÅ› w poÅ,owie treningu zrobiÅ, siÄ™ jakiÅ› nieswÃ³j, nie odzywaÅ, siÄ™ w ogÃ³le i jedyne burczaÅ, coÅ› pod nosem, ignorujÄ…c wszystkich, aÅ¼ w koÅ„cu trener kazaÅ, mu usiÄ…Å›Ä‡ na kilka minut. Wiele to jednak nie daÅ,o, o ile siÄ™ nie pogorszyÅ,o. Nawet teraz zdawaÅ,o siÄ™, Å¼e w ogÃ³le nie sÅ,ucha trenera, co byÅ,o bardzo dziwne.

W koÅ„cu dostali pozwolenie na pÃ³jÅ›cie do szatni, jedynie kapitan miaÅ, zostaÄ‡ jeszcze na kilka minut. Kenma ze spuszczonÄ… gÅ,owÄ… podÄ…Å¼yÅ, za resztÄ… kolegÃ³w z zespoÅ,u. Kiedy zamknÄ™Å,y siÄ™ za nimi drzwi, od razu rozpoczÄ™Å,a siÄ™ dyskusja.

- Nee, nie sÄ…dzicie, Å¼e kapitan byÅ, jakiÅ› dziwny dzisiaj? GraÅ, jak ostatnie gÃ³wno - spytaÅ, Yamamoto, Å›ciÄ…gajÄ…c koszulkÄ™.

- Gdyby tylko to usÅ,yszaÅ, - uÅ›miechnÄ…Å, siÄ™ lekko Yaku. - Ale chyba wszyscy to zauwaÅ¼yli. Kenma, wiesz co siÄ™ dzieje?

- Nie mam pojÄ™cia - odpowiedziaÅ, rozgrywajÄ…cy, patrzÄ…c pod nogi. - Na poczÄ…tku jeszcze byÅ,o wszystko w porzÄ…dku.

- MoÅ¼e miaÅ, zÅ,y dzieÅ„. KaÅ¼demu siÄ™ w koÅ„cu zdarza - uciÄ…Å, rozmowÄ™ Kai, idÄ…c pod prysznice.

Kenma stojÄ…c pod strumieniem ciepÅ,ej wody zastanawiaÅ, siÄ™ nad tym, co powiedziaÅ, ich wice. MoÅ¼liwe, ale... Kuroo nie miewa zÅ,ych dni. Nie, inaczej. Miewa je rzadko, ale i tak nigdy tego nie pokazuje. Dopiero pÃ³Åºniej, gdy wracajÄ… do domu, tylko we dwÃ³ch, starszy chÅ,opak pokazuje swoje emocje. Zdarza mu siÄ™ wtedy kopnÄ…Ä‡ w Å›mietnik, a nawet w auto. Raz mieli takÄ… doÅ›Ä‡ zabawnÄ… sytuacjÄ™, kiedy Kuroo zdenerwowany po mÄ™czÄ…cym dniu w szkole i Å›rednio udanym treningu kopnÄ…Å, z caÅ,ej siÅ,y w oponÄ™ stojÄ…cego sobie beztrosko mercedesa. WÅ,Ä…czyÅ, siÄ™ wtedy naprawdÄ™ gÅ,oÅ›ny alarm, a oni, zdezorientowani, stali chwilÄ™ i patrzyli siÄ™ na wyjÄ…cy samochÃ³d. Nagle usÅ,yszeli, Å¼e jedno z okiem domu za nimi siÄ™ otwiera. Kiedy siÄ™ obejrzeli, zobaczyli Å,ysego mÄ™Å¼czyznÄ™ w Å›rednim wieku krzyczÄ…cego do nich doÅ›Ä‡ wulgarne rzeczy. ZaczÄ™li siÄ™ wtedy Å›miaÄ‡, do czasu, gdy mÄ™Å¼czyzna zniknÄ…Å, z okna na kilka sekund i pojawiÅ, siÄ™ znowu, tyle Å¼e z dubeltÃ³wkÄ…. ZaÅ,oÅ¼yli, Å¼e nie byÅ,a prawdziwa, ale zdrowy rozsÄ…dek nakazaÅ, im jednak uciec. Kenma uÅ›miechnÄ…Å, siÄ™ na to wspomnienie.

Kuroo pojawiÅ, siÄ™ w szatni z minÄ… nie wyraÅ¼ajÄ…cÄ… Å¼adnych emocji dopiero, gdy praktycznie wszyscy zawodnicy byli juÅ¼ ubrani i gotowi do wyjÅ›cia.

- Yoo, kapitanie, co z tobÄ…? Trener siÄ™ wkurzaÅ,? - odezwaÅ, siÄ™ Yamamoto.

- Nee, nic takiego - na ustach Tetsurou pojawiÅ, siÄ™ wymuszony uÅ›miech. - Wszystko w porzÄ…dku, miaÅ,em dzisiaj po prostu gorszy dzieÅ„.

- CzekaÄ‡ na ciebie? - spytaÅ, Yaku.

- Nie nie, nie ma potrzeby. IdÅºcie juÅ¼, zanim siÄ™ ogarnÄ™ to trochÄ™ potrwa - rzuciÅ, Kuroo grzebiÄ…c w swojej torbie sportowej.

- To do zobaczenia!

- Na razie!

Kenma spoglÄ…daÅ, jeszcze chwilÄ™ na przyjaciela, ale wyszedÅ, razem z resztÄ…. ZatrzymaÅ, siÄ™ koÅ,o automatÃ³w z jedzeniem i napojami i zaczÄ…Å, szukaÄ‡ drobnych po kieszeniach.

- Yo, Kenma, przecieÅ¼ tu blisko jest spoÅ¼ywczy, nie lepiej kupiÄ‡ coÅ› tam? PrzecieÅ¼ i tak tam idziemy! - rzuciÅ, Yamamoto.

- Ja zostajÄ™. Poczekam na niego, i tak wracamy tÄ… samÄ… drogÄ… - mruknÄ…Å, blondynek.

- Na pewno? To jak uwaÅ¼asz. MiÅ,ego dnia! - krzyknÄ…Å, Inuko i pobiegÅ, razem z Yamamoto do drzwi. Reszta chÅ,opakÃ³w teÅ¼ skierowaÅ,a siÄ™ w kierunku wyjÅ›cia, Å¼egnajÄ…c siÄ™. Jedynie Yaku zostaÅ, trochÄ™ w tyle.

- Nie znam go tak dobrze jak ty, ale teÅ¼ zauwaÅ¼yÅ‚em, Å¼e coÅ› jest nie tak. On nie miewa zÅ‚ych dni. JeÅ›li okaÅ¼e siÄ™, Å¼e coÅ› jest nie tak, to daj mi znaÄ‡, okej?

- Nie ma sprawy - odpowiedziaÅ‚, cicho Kenma. Yaku pomachaÅ‚, mu i wyszedÅ‚, z budynku. W rozgrywajÄ…cym natomiast toczyÅ‚a siÄ™ wewnÄ™trzna walka. Nie wiedziaÅ‚, czy kupiÄ‡ kanapkÄ™ czy batonika. W koÅ„cu, po wielu trudach, zdecydowaÅ‚, siÄ™ jednak na batonika. Ledwo go kupiÅ‚, juÅ¼ musiaÅ‚ rozwaÅ¼yÄ‡ kolejny problem. Lepiej poczekaÄ‡ na Kuroo tutaj, czy wrÃ³ciÄ‡ do szatni? PrzypomniaÅ‚o mu siÄ™ jednak, ze jego konsola siÄ™ rozÅ‚adowaÅ‚a. Tak wiÄ™c szatnia.

WchodzÄ…c do pomieszczenia usÅ‚yszaÅ‚, odgÅ‚os lejÄ…cej siÄ™ wody. ZdziwiÅ‚, siÄ™ z tego powodu, Kuroo nie przepadaÅ‚, za dÅ‚ugimi prysznicami. ZamknÄ…Å‚, za sobÄ… drzwi i juÅ¼ chciaÅ‚, siÄ™ rozsiÄ…Å›Ä‡ na Å‚awce, gdy oprÃ³cz lejÄ…ce siÄ™ wody usÅ‚yszaÅ‚, coÅ› jeszcze. Ciche westchnienia. Zdziwiony podszedÅ‚, do prysznicy. Pod jednym z nich siedziaÅ‚, nagi Kuroo, pozwalajÄ…c wodzie spÅ‚ywaÄ‡ po jego umiÄ™Å›nionym ciele. MiaÅ‚, przymkniÄ™te oczy, a jedna z jego dÅ‚oni spoczywaÅ‚a na...

Gdy tylko dotarÅ‚o do Kenmy co wÅ‚aÅ›nie widzi, zaczerwieniÅ‚, siÄ™ i szybko zamknÄ…Å‚, oczy. JuÅ¼ chciaÅ‚, odejÅ›Ä‡, dajÄ…c Kuroo trochÄ™ prywatnoÅ›ci, gdy usÅ‚yszaÅ‚, coÅ›, czego raczej nie powinien. PomiÄ™dzy westchniÄ™ciami rozpoznaÅ‚, swoje imiÄ™. OtworzyÅ‚, zdumiony oczy i podszedÅ‚, niepewnie bliÅ¼ej, na tyle blisko, Å¼eby dobrze sÅ‚yszeÄ‡ i na tyle daleko, Å¼eby Kuroo nie zauwaÅ¼yÅ‚, jego obecnoÅ›ci.

- Mhmm... Kenma, tak wÅ‚aÅ›nie tak.. mmm.. Kenma jesteÅ› taki cudowny... twoje usta tu na dole...

Blondynek aÅ¼ sie zachÅ‚ystnÄ…Å‚. ZapomniaÅ‚, Å¼e miaÅ‚ siÄ™ ukrywaÄ‡, na drÅ¼Ä…cych nogach zrobiÅ‚, krok do tyÅ‚u i poÅ›liznÄ…Å‚, siÄ™. RatujÄ…c siÄ™ przed upadkiem narobiÅ‚, nieco haÅ‚asu, na tyle, Å¼e Kuroo otworzyÅ‚, leniwie oczy i spojrzaÅ‚, w jego kierunku. Kiedy dotarÅ‚o do niego, kto go obserwowaÅ‚, jego oczy rozszerzyÅ‚y siÄ™.

- Kenma.. - zaczÄ…Å‚, w jego gÅ‚osie daÅ‚o siÄ™ wyczuÄ‡ strach. Kozume byÅ‚, jednak zbyt zdezorientowany.

- Nie odzywaj siÄ™ do mnie... Jak ty moÅ¼esz w ogÃ³le...

- Ja ci to wszystko wytÅ‚umaczÄ™, Kenma proszÄ™, tylko posÅ‚uchaj mnie chwilkÄ™, Kenma bÅ‚agam ciÄ™..

- Nie chcÄ™ wiedzieÄ‡ - szepnÄ…Å‚, blondynek. Powstrzymywane Å‚zy zaczÄ™Å‚y spÅ‚ywaÄ‡ po jego twarzy. Kuroo juÅ¼ siÄ™ zbieraÅ‚, Å¼eby cos powiedzieÄ‡, ale Kozume nie daÅ‚, mu szansy. OdwrÃ³ciÅ‚, siÄ™ na piÄ™cie i ruszyÅ‚, biegiem przed siebie. ChwyciÅ‚, swojÄ… torbÄ™ i wypadÅ‚, z budynku na ulicÄ™. ChwilÄ™ staÅ‚, tÄ™po wpatrujÄ…c siÄ™ przed siebie, po czym pokrÄ™ciÅ‚, gÅ‚owÄ… i ruszyÅ‚, biegiem do domu.

Kenma leÅ¼aÅ‚, na swoim Å‚Ã³Å¼ku, skulony, z kolanami pod brodÄ…. Å•zy wreszcie przestaÅ‚y pÅ‚ynÄ…Ä‡. Kozume nie wiedziaÅ‚, nawet, dlaczego pÅ‚akaÅ‚. Nie potrafiÅ‚, zinterpretowaÄ‡ tego okropnego uczucia, ktÃ³re czuÅ‚, gdzieÅ› w sercu. LeÅ¼Ä…c wsÅ‚uchiwaÅ‚, siÄ™ w bÄ™bniÄ…cy

o szyby deszcz, a jego myÅ›li caÅ‚y czas uciekaÅ‚y do tych bÅ‚agajÄ…cych oczu Kuroo, kiedy ten prosiÅ‚, Å¼eby go wysÅ‚uchaÄ‡. Co to w ogÃ³le oznaczaÅ‚o? Kim on tak wÅ‚aÅ›ciwie byÅ‚, dla niego?

Tetsurou dla niego byÅ‚, najlepszym i, tak naprawdÄ™, jedynym przyjacielem. Znali siÄ™ od dziecka. Starszy zawsze siÄ™ nim opiekowaÅ‚, nie pozwalaÅ‚, Å¼eby inni mu dokuczali, zawsze stawaÅ‚, w jego obronie, nawet naraÅ¼ajÄ…c siebie. Kiedy Kenma siÄ™ zraniÅ‚, Kuroo zawsze braÅ‚, go na barana i zanosiÅ‚, do domu ktÃ³regoÅ› z nich. Kiedy byÅ‚o mu zimno zawsze go przytulaÅ‚, i dawaÅ‚, mu swoje bluzy. Gdy zaczynaÅ‚a siÄ™ burza, zawsze do niego przychodziÅ‚, i go uspokajaÅ‚, czÄ™sto nucÄ…c jakÄ…Å› melodiÄ™, aÅ¼ Kozume siÄ™ relaksowaÅ‚, czy nawet zasypiaÅ‚. W sumie to dalej tak robiÄ….

Czy na pewno tak powinno siÄ™ zachowywaÄ‡ dwoje nastolatkÃ³w? Kenma nigdy nie nad tym nie zastanawiaÅ‚. Po prostu od zawsze byÅ‚o tak, Å¼e nocowali u siebie, przytulali siÄ™, opiekowali siÄ™ sobÄ… nawzajem. Dla blondynka to byÅ‚o po prostu naturalne, Å¼e Kuroo zawsze jest obok i wszystko dla niego zrobi, bo on sam by zrobiÅ‚, wszystko dla Kuroo. Ale moÅ¼e starszy z chÅ‚opakÃ³w zmieniÅ‚, nastawienie?

Kenma pokrÄ™ciÅ‚, gÅ‚owÄ… i skuliÅ‚, siÄ™ bardziej. NiemoÅ¼liwe. Ale jednak coÅ› musiaÅ‚o byÄ‡ na rzeczy. Nagle usÅ‚yszaÅ‚, dzwonek swojego telefonu. ZerknÄ…Å‚, na ekran i tak jak siÄ™ spodziewaÅ‚, znowu Kuroo. KtÃ³ry to juÅ¼ raz, siedemnasty? Dwudziesty? Nie liczÄ…c multum smsÃ³w. Kenma nie odbieraÅ‚, ani nie sprawdzaÅ‚, nawet wiadomoÅ›ci, bo nie wiedziaÅ‚, co ma zrobiÄ‡. CzuÅ‚, siÄ™ Åºle, czuÅ‚, siÄ™ w pewien sposÃ³b wykorzystany, mimo Å¼e nie miaÅ‚, tak naprawdÄ™ do tego powodu. Telefon przestaÅ‚, dzwoniÄ‡ a Kozume westchnÄ…Å‚, cicho. LeÅ¼aÅ‚, tak chwilÄ™, gdy dobiegÅ‚, go dziwny dÅºwiÄ™k z zewnÄ…trz. Z poczÄ…tku pomyÅ›laÅ‚, Å¼e moÅ¼e zbiera siÄ™ na burzÄ™, ale przecieÅ¼ grzmoty brzmiÄ… zupeÅ‚nie inaczej. ZignorowaÅ‚, go wiÄ™c, nie majÄ…c nawet siÅ‚y Å¼eby przewrÃ³ciÄ‡ siÄ™ na drugi bok. Wtem usÅ‚yszaÅ‚, pukanie. ByÅ‚, przecieÅ¼ w domu sam? PodniÃ³sÅ‚, siÄ™ gwaÅ‚townie na Å‚Ã³Å¼ku rozglÄ…dajÄ…c siÄ™ po pokoju. I wtedy go zobaczyÅ‚. Na balkonie staÅ‚, Kuroo, przemoczony do suchej nitki, z oklapniÄ™tymi wÅ‚osami, trzymajÄ…cy w rÄ™ku telefon. Kenma podbiegÅ‚, do drzwi i otworzyÅ‚, je.

-Kuroo idioto, caÅ‚y jesteÅ› mokry! Rozchorujesz siÄ™! - krzyknÄ…Å‚, na niego swoim cichym tonem. - Zaraz dam Ci jakiÅ› rÄ™cznik, jest tu chyba kilka Twoich ubraÅ„, wiÄ™c bÄ™dziesz mÃ³gÅ‚, siÄ™ przebraÄ‡...

- Kenma - przerwaÅ‚, mu starszy chÅ‚opak. - Nie potrzebujÄ™ nic takiego. WysÅ‚uchaj mnie tylko proszÄ™ i juÅ¼ stÄ…d idÄ™, bo domyÅ›lam siÄ™, Å¼e nie chcesz mnie widzieÄ‡ - powiedziaÅ‚, zrezygnowanym gÅ‚osem. Kozume spoglÄ…daÅ‚, na niego szeroko otwartymi oczami. Kuroo? I taki ton gÅ‚osu? PrzecieÅ¼ on zawsze jest taki pewny siebie, arogancki... Dlaczego? GdzieÅ› w gÅ‚Ä™bi serca blondynek znaÅ‚, odpowiedÅº, jednak nie dopuszczaÅ‚, jej do siebie. _Bo mu zaleÅ¼y._

- Nie bÄ™dzie lepiej, jak chociaÅ¼ trochÄ™ siÄ™ wytrzesz? - spytaÅ‚, cicho Kenma. Dalej nie wiedziaÅ‚, czy chce wiedzieÄ‡, co Kuroo ma mu do powiedzenia. Ten jednak pokrÄ™ciÅ‚, gÅ‚owÄ….

- Kenma ja... - zaczÄ…Å‚, tym samym zrezygnowanym gÅ‚osem, po czym

upadÅ, na kolana. Kozume, wystraszony Å¼e coÅ› siÄ™ mu staÅ‚o, podszedÅ, nieco bliÅ¼ej.

- Kuroo?

- Nie wiem od czego mam zaczÄ…Ä‡, zabawne - rozeÅ›miaÅ, siÄ™ gorzko, wzrok miaÅ, spuszczony. - IdÄ…c tutaj wymyÅ›laÅ‚em dziesiÄ…tki rÃ³Å¼nych scenariuszy, jednak teraz nie mogÄ™ sobie Å¼adnego pomyÅ›leÄ‡. WiÄ™c tego. PrÃ³bujÄ™ sobie wyobraziÄ‡, jak musisz siÄ™ teraz czuÄ‡, po tym co zobaczyÅ‚eÅ›... Pewnie uważasz, Å¼e jestem obrzydliwy i wcale ci siÄ™ nie dziwiÄ™. Ale po pierwsze chcÄ™ Å¼ebyÅ› wiedziaÅ‚, Å¼e nigdy do niczego ciÄ™ nie zmuszÄ™ ani ciÄ™ nie skrzywdzÄ™, wiesz? Ja po prostu... Od kilku tygodni, jeÅ›li nie miesiÄ™cy, jeÅ›li na chwilÄ™ tracÄ™ koncentracjÄ™, zaczynam myÅ›leÄ‡ o tobie. Od razy widzÄ™ twoje piÄ™kne oczy, twÃ³j chytry uÅ›miech, tak rzadko pokazywany. Jak cieszysz siÄ™, kiedy udaje ci siÄ™ przejÅ›Ä‡ na nowy poziom w tych twoich grach. JakiÅ› czas temu poznaÅ‚em Å›licznÄ… dziewczynÄ™. Jednak szybko wiedziaÅ‚em, Å¼e ten zwiÄ…zek nie ma szans. Po prostu bÄ™dÄ…c z niÄ… myÅ›laÅ‚em caÅ‚y czas o tobie. Raz, kiedy byliÅ›my, Å¼e tak zgrabnie to nazwÄ™ nieco bliÅ¼ej, wymsknÄ™Å‚o mi siÄ™ przez przypadek twoje imiÄ™ zamiast jej. OskarÅ¼yÅ‚a mnie wtedy, Å¼e mam kogoÅ› innego i mnie rzuciÅ‚a, jednak nie Å¼eby mi jakoÅ› specjalnie zależaÅ‚o. Im dÅ‚uÅ¼ej nad tym myÅ›laÅ‚em, tym bardziej byÅ‚em pewny - podniÃ³sÅ‚ swoje wÄ…skie kocie oczy i spojrzaÅ‚ na Kozume. - ZakochaÅ‚em siÄ™ w tobie, Kenma. Nie mam pojÄ™cia kiedy, jak, ale zakochaÅ‚em siÄ™. PrÃ³bowaÅ‚em zwalczyÄ‡ to uczucie, ale nie wydaje mi siÄ™, Å¼eby to byÅ‚o moÅ¼liwe. Po prostu kocham ciÄ™ zbyt mocno. Dlatego proszÄ™ ciÄ™, Å¼ebyÅ› mnie nie odrzucaÅ‚. Nie Å¼ebyÅ› odwzajemniÅ‚, moje uczucia, bo wiem, Å¼e to chore. ZdajÄ™ sobie sprawÄ™, Å¼e teraz tym bardziej uważasz mnie za obrzydliwego. Ale proszÄ™ ciÄ™, nie odrzucaj mnie.

Kenma staÅ‚, jak sparaliÅ¼owany. PrzetrawiaÅ‚, powoli wszystkie te sÅ‚owa wypowiedziane przez Kuroo. Nie wiedziaÅ‚, czemu, ale w pewien sposÃ³b siÄ™ uspokoiÅ‚. Å»e to dzisiaj w szatni to byÅ‚o z jakiegoÅ› gÅ‚Ä™bszego uczucia, nie tylko z powodu jego Å‚adnej twarzyczki, z powodu ktÃ³rej tak czÄ™sto miaÅ‚, problemy. WciÄ…Å¼ jednak nie wiedziaÅ‚, co zrobiÄ‡.

- Ta, to by byÅ‚o na tyle - mruknÄ…Å‚ Kuroo podnoszÄ…c siÄ™ z ziemi. - To wszystko co chciaÅ‚em powiedzieÄ‡, teraz juÅ¼ pÃ³jdÄ™ - obrÃ³ciÅ‚ siÄ™ na piÄ™cie i ruszyÅ‚, w kierunku otwartych drzwi balkonowych.

- Kuroo... - Kenma zrobiÅ‚, niepewny krok w jego stronÄ™. Nagle niebo przeszyÅ‚a ogromna bÅ‚yskawica, ktÃ³rej towarzyszyÅ‚, potÄ™Å¼ny grzmot. ByÅ‚, tak gÅ‚oÅ›ny, Å¼e pewnym byÅ‚o, Å¼e uderzyÅ‚, gdzieÅ› niedaleko. Kozume przeraÅ¼ony podbiegÅ‚, do starszego i wtuliÅ‚, w jego plecy. Ten niepewnie odsunÄ…Å‚, go lekko od siebie, obrÃ³ciÅ‚, siÄ™ do niego przodem i objÄ…Å‚, mocno. W tym samym momencie rozległ, siÄ™ kolejny grzmot a piorun pojawiÅ‚, siÄ™ na niebie. Kozume nie obchodziÅ‚o juÅ¼, co Kuroo powiedziaÅ‚, przed chwilÄ…, liczyÅ‚o siÄ™ tylko to, Å¼e tutaj, w jego ramionach byÅ‚o jedyne miejsce, gdzie moÅ¼e siÄ™ czuÄ‡ bezpiecznie.

- Kenma, jestem caÅ‚y mokry...

- Trudno, ja teÅ¼ bÄ™dÄ™ - mruknÄ…Å‚, w odpowiedzi blondynek, wtulajÄ…c twarz w tors Tetsurou.

- BÄ™dziesz chory - odparÅ, stanowczo kapitan, po czym odsunÄ…Å, go od siebie. - PozwÃ³l mi chociaÅ¼ zamknÄ…Ä‡ drzwi, dobrze?

Kenma po chwili odsunÄ…Å, siÄ™ od niego i kiwnÄ…Å, gÅ‚owÄ…. Szybko wskoczyÅ, na Å‚Ã³Å¼ko i nakryÅ, siÄ™ caÅ‚y kocem. RzeczywiÅ›cie miaÅ, juÅ¼ mokrÄ… koszulkÄ™. UsÅ‚yszaÅ, jedynie zamykane drzwi i kroki, zmierzajÄ…ce jednak nie w stronÄ™ Å‚Ã³Å¼ka. WyjrzaÅ, zza koca i zobaczyÅ, Kuroo grzebiÄ…cego w jego szafie.

- Masz - powiedziaÅ, i rzuciÅ, w stronÄ™ Kozume bluzÄ™. WyciÄ…gnÄ…Å, teÅ¼ swojÄ… koszulkÄ™ i spodenki, po czym ruszyÅ, w kierunku drzwi do Å‚azienki. Co oznaczaÅ‚o, Å¼e blondyn bÄ™dzie musiaÅ, zostaÄ‡ na chwilÄ™ sam.

- Dlaczego nie przebierzesz siÄ™ po prostu tutaj, jak zawsze? - spytaÅ, cicho, Å›ciÄ…gajÄ…c swojÄ… bluzkÄ™. Kuroo, zauwaÅ¼ywszy to, odwrÃ³ciÅ, szybko wzrok. Kenma pomyÅ›laÅ,, Å¼e jest tak dziwnie. Nie chciaÅ,, Å¼eby tak to wyglÄ…daÅ‚o.

- Nie bÄ™dziesz miaÅ‚.. nic przeciwko?

- Jasne Å¼e nie, w koÅ„cu tyle razy juÅ¼ ciÄ™ tak widziaÅ‚em, co za rÃ³Å¼nica? - odparÅ, mu Kozume, wciÄ…gajÄ…c na siebie cieplutkÄ… bluzÄ™. PrzykryÅ, siÄ™ kocem pod szyjÄ™ i obserwowaÅ, Kuroo, ktÃ³ry Å›ciÄ…gaÅ, wÅ‚aÅ›nie bluzkÄ™. Kenma zawsze zazdroÅ›ciÅ, mu takiego ciaÅ‚a. On sam byÅ, zawsze niski i chudy, caÅ‚kowite przeciwieÅ„stwo Tetsurou, wysokiego i umiÄ™Å›nionego. W momencie gdy starszy rozpinaÅ, rozporek rozlegÅ, siÄ™ kolejny grzmot i blondynek z niemym krzykiem schowaÅ, siÄ™ z powrotem caÅ‚y pod koc. SiedziaÅ, tak chwilÄ™, aÅ¼ nie usÅ‚yszaÅ,, Å¼e Kuroo podchodzi do Å‚Ã³Å¼ka. OdchyliÅ, wtedy koc i przesunÄ…Å, nieco na bok Å‚Ã³Å¼ka robiÄ…c starszemu miejsce. Ten staÅ, chwilÄ™ wpatrujÄ…c siÄ™ niepewnie w KenmÄ™, nie bardzo wiedzÄ…c co zrobiÄ‡. Kozume spojrzaÅ, jednak na niego uspokajajÄ…co. Wszystko w porzÄ…dku, zdawaÅ‚y siÄ™ mÃ³wiÄ‡ jego oczy. Tetsurou uÅ‚oÅ¼yÅ, siÄ™ wiÄ™c obok niego, obejmujÄ…c mÅ‚odszego chÅ‚opaka, ktÃ³ry oczywiÅ›cie od razu siÄ™ w niego wtuliÅ,. LeÅ¼eli tak chwilÄ™, aÅ¼ w koÅ„cu Kuroo siÄ™ rozluÅºniÅ,.

- Wiesz - zaczÄ…Å, cicho Kenma. Burza juÅ¼ odeszÅ‚a i jedynie deszcz uderzajÄ…cy w szyby zakÅ‚Ã³caÅ, idealnÄ… ciszÄ™, jednak wciÄ…Å¼ leÅ¼eli na Å‚Ã³Å¼ku przytuleni. - Nie wiem, czy potrafiÄ™ odwzajemniÄ‡ twoje uczucia. Wiem jednak, Å¼e nie chcÄ™, Å¼ebyÅ› byÅ, gdzieÅ› daleko, tak samo jak nie chcÄ™, Å¼ebyÅ› byÅ, taki niepewny, jak dzisiaj. PotrzebujÄ™ ciÄ™ blisko mnie, dlatego proszÄ™, daj mi trochÄ™ czasu, dobrze? JesteÅ› dla mnie bardzo waÅ¼ny, tylko nie wiem jeszcze w ktÃ³rÄ… stronÄ™.

- JeÅ›li jest chociaÅ¼ cieÅ„ szansy - odparÅ, mu Kuroo - bÄ™dÄ™ czekaÄ‡ tak dÅ‚ugo, jak tylko zechcesz.

End
file.